LUD POVO

"OBLICZE EUROPY ZMIENIŁO SIĘ, NADAL ULEGA STOPNIOWEMU PRZEKSZTAŁCANIU. JESTEŚMY NARODEM, KTÓRY MA SWÓJ SZCZEGÓLNY WKŁAD W TE PRZEMIANY. NASZE WYSIŁKI NIE POSZŁY NA MARNE I DZISIAJ ZBIERAMY ICH OWOCE. JEDNAKŻE NOWE SYTUACJE WYMAGAJĄ NOWYCH POSTAW, KTÓRE RODZĄ SIĘ ZE SPOKOJNYCH PRZEMYŚLEŃ".

Papież na spotkaniu KRAJ — EMIGRACJA.

ROK LXXI — Nr 4.197 — (28/90) — KURYTYBA — PARANA — 4 GRUDNIA 1990 ROKU

STO LAT! TOWARZYSTWO POLONIA

Dwadzieścia Lat! Polska Parafia Personalna (I)

Dzień 11 listopada 1990 roku zapisze się głęboko w sercach rodaków, w historii Towarzystwa Polonia i Polskiej Parafii Personalnej w Rio de Janeiro. O godzinie 10-tej została odprawiona uroczysta Msza św. w naszym polskim kościele koncelebrowana przez Jego Eminencję kardynała Franciszka Macharskiego Metropolity Krakowskiego, przez biskupa Karla Romera, reprezentującego kardynała Eugeniusza Salesa, przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii, ks. Benedykta Grzymkowskiego, przez Prowincjała T. Chr. w Ameryce Południowej, ks. Józefa Wojnara, przez naszego proboszcza ks. Zdzisława Malczewskiego oraz sześciu księży krakowskich (do nich właśnie kardynał przyjechał z wizytą duszpasterską), kilku księży Pallotynów, Marianów, Pe. Joaquim (szefa regionu) no i oczywiście także przez naszego ks. Redaktora Jerzego Morkisa.

Przed rozpoczęciem Mszy św. dzieci i młodzież w strojach ludowych — poprzedzeni sztandarami Matki Bożej Częstochowskiej i kombatantów — prowadzili długą procesję kapłanów z ks. kardynałem Macharskim na czele. W prezbiterium Jego Eminencja został powitany przez pp. Romana i Mariannę Brockich chlebem i solą. Następnie jeden z parafian wygłosił powitalną mowę a także dwie malutkie dziewczynki (Monika Wojnowska i Giselle Giudicelli) witały dostojnych gości w języku polskim i portugalskim. Ks. Benedykt wyraził wdzięczność i radość z powodu przybycia do nas Jego Eminencji a ks. proboszcz w swej mowie powitalnej dał ogólny zarys dziejów emigracji polskiej i jej wkładu do rozwoju i kultury Brazylii, a początki tej emigracji sięgają przecież 16 wieku!

Kardynał Macharski wyraził swą wdzięczność dla kardynała Salesa za opiekę nad naszą etnią a w swym kazaniu powiedział nam znamienne słowa, które jeszcze długo będziemy rozważali. "Wolność jest darem i zadaniem jednocześnie", "Gdybym był dzisiaj (11 listopada) w katedrze Wawelskiej to odprawiłbym Mszę św. u grobu tych co walczyli o wolność Polski". "Wszystko w tej katedrze mówi o wolności; o tym, że trzeba ją najpierw odzyskać a potem budować", "A więc nasza modlitwa powinna być zarazem dziękczynna i błagalna", "W październiku została umieszczona w katedrze królów i świętych urna zawierająca ziemię z Katynia", "Na grobach przeszłości żyje sie dniem dzisiejszym, który buduje przyszłość", "Trzeba wznowić troskę o człowieka integralnego, całościowego", "Polska uratowała się dzięki swojej kulturze" (słowa Jana Pawła II), "Trzeba bronić człowieka i wolności człowieka".

Odnieśliśmy wrażenie, że te wielkie słowa w pełni odzwierciadlały rzeczywistość wewnętrzną następcy Karola Wojtyły na katedrze Wawelskiej. To o czym tak pięknie mówi św. Paweł Apostoł: "żyć wiarą". Wiarą żywą, która przemienia człowieka w kamień żywy kościoła Chrystusowego, w sól i światło. To światło biło nie tylko ze słów kardynała Macharskiego ale także z całej jego postaci.

Podczas ofiarowania prezeska Tow. Polonia, pani Alina Felczakowa, zaniosła do ołtarza statuty Tow. Polonia aby w ten sposób wyrazić wdzięczność Bogu za dorobek polskiej etnii w Rio de Janeiro w przeciągu ostatnich stu lat. Następnie pp. Juliusz i Anne Marie Targowscy wręczyli Jego Eminencji dokument ustanawiający Polską Parafię Personalną w 1970 r. Prezes SPK, p. Ignacy Felczak, ofiarował odznaczenia polskich kombatantów, prosząc aby ks. kardynał zabrał je do Ojczyzny, jako przykład naszej emigracyjnej łączności z Krajem. Kazimierz i Janina Wojdowie zanieśli do ołtarza błogosławieństwo papieskie oraz list Prymasa Polski i biskupa Wesołego z Rzymu. Aleksandra Śliwowska Bartsch wręczyła Jego Eminencji upominek a pp. Carlos i Danuta Giudicelli nieśli do ołtarza chleb i wino eucharystyczne. Komentarz prowadził p. Jerzy Kreja a lekcje czytali p. Władysław Dzięciołowski i pani Stanisława Drabikowa.

Przed błogosławieństwem biskup Karl Romer przekazał życzenia od kardynała Eugeniusza Salesa i wspomniał o swoim pierwszym kontakcie z Polakami w Szwajcarii (biskup Romer jest bowiem Szwajcarem) i jak wielkie wrażenie zrobiły na nim bohaterskie dzieje Polski. Mówił również o jego radości gdy Polak został wybrany Papieżem i bardzo serdecznie wyraził się o kapłanach krakowskich, którzy przybyli do Brazylii aby pomóc w duszpasterzowaniu w Rio de Janeiro. Ks. Józef Wojnar, ks. Benedykt Grzymkowski i nasz ks. proboszcz wyrazili wdzięczność za obecność wśród nas Jego Eminencji i biskupa Romera oraz specjalne uznanie i podziękowanie dla kardynała Salesa a młodziutka Aleksandra Śliwowska-Bartsch przemówiła do kardynała Macharskiego w imieniu wiernych.

Na Mszy św. byli obecni ambasador RP, p. Stanisław Pawliszewski, Radca Handlowy, p. Marian Karolczak, generalny konsul z São Paulo, p. Stanisław Penar oraz wielu innych przedstawicieli dyplomacji polskiej.

Ks. Józef Wojnar odczytał specjalne błogosławieństwo od Ojca Świętego oraz listy od Prymasa i biskupa Szczepana Wesowego.

Po błogosławieństwie i po odśpiewaniu "Boże coś Polskę" udaliśmy się do salonu parafialnego na cafezinho i tam Jego Eminencja miał okazję nawiązania bardziej osobistego kontaktu z parafianami. Wspólny obiad w restauracji "A Polonesa" dla tych co brali udział w organizacji tego wielkiego wydarzenia był jeszcze jedną okazją aby spędzić kilka chwil z kardynałem Macharskim. Nie zapomnimy jego słów, jakie wypowiedział z wielkim naciskiem: "Chcę być z Wami!" Zaiste ks. kardynał Macharski był bardzo intensywnie z nami i dlatego możemy śmiało powiedzieć: każde słowo, każdy gest nie pójdą w zapomnienie. Kardynał Macharski jest i będzie z nami.

Pożegnanie na lotnisku przypomniało nam powitanie. Było równie serdeczne, bezpośrednie, ciepłe. Migawki z tego niezwykłego spotkania poszły w eter i dotarły satelitą do wszystkich zakątków Brazylii. Pozostał obraz uśmiechniętych ludzi lgnących do swego Pasterza.

Tomasz Łychowski

Z wywiadu Mazowieckiego dla "Tygodnika Powszechego"

Ogólnie uważam, że Polska w tej nowej architekturze Europy, która się tworzy, ma dane na to, aby spełnić wielką rolę. Jesteśmy krajem — w skali europejskiej — dużym, krajem o istotnym znaczeniu, o bogatej przeszłości kulturalnej, o bogatej spuściźnie. Kraj nasz może oddziaływać bardzo pozytywnie na proces zbliżania się obu części Europy, na współtworzenie nowej wspólnoty europejskiej. Gdyby się stało inaczej, moglibyśmy także innych pociągnąć w proces odżywania starych waśni i starych trudności we współżyciu narodów środkowej Europy. Czasem te stare waśnie czy niechęci odżywają — nie tylko u nas, ale i w innych krajach — i pojawiają się zjawiska znane z przeszłości, które najogólniej określa się jako niebezpieczeństwo bałkanizacji Europy środkowo-wschodniej.

Otóż Polska otwarta, stabilna, uporządkowana, zmierzająca do budowy w pełni demokratycznego porządku i do odbudowy swojej gospodarki, będzie istotnym czynnikiem, który może przesądzić o biegu procesu u nas i w innych krajach. Widzę w tym wielką szansę dla Polski, tym ważniejszą, że od tego w moim przekonaniu zależy przezwyciężenie podziału na Europę A i B, na Europę bogatą i biedną, na Europę otwartą, tolerancyjną i Europę, w której by zapanowały jakieś zjawiska ksenofobii, wzajemnej niechęci. Uważam, że Polska ma w tym procesie zasadniczą rolę do spełnienia. Sądzę, że doświadczenie, przez jakie przeszliśmy, bardzo trudne doświadczenie ocalenia siebie, ocalenia własnej tradycji, własnego systemu wartości w warunkach ustroju totalitarnego, jest czymś wartościowym, co Polska i inne kraje Europy środkowej i wschodniej mają do przekazania tej pozostałej Europie, Europie zachodniej. W tym przekazie ogromną rolę odgrywają wartości chrześcijańskie i to wszystko, co nam pozwalało trwać i — mimo totalitarnych warunków życia politycznego — czuć się wolnym.

Z WYWIADU WAŁĘSY DLA "POLITYKI"

Nie mogę pozostać dłużej w związku ("Solidarność") — niezależnie od wyniku wyborów. Jak wygram — to zrozumiałe: nie można być zarazem prezydentem państwa i przewodniczącym związku. Jak przegram... przewiduję w Polsce piekło, dlatego, że reforma się nie powiodła: strajki, protesty, a nie chciałbym być posądzony o to, że albo za słabo hamuję, albo że jestem zadowolony z takiego stanu rzeczy, bo chcę się odegrać.

— Czy będzie pan nalegał, by nowa konstytucja dała prezydentowi prawo do dekretów?

— Nie. Ja na kolanach poproszę Parlament by wyznaczył grupę, parlamentarną lub inną, bardzo zaufaną — może być w niej Prymas, Ksiądz Biskup lub ktokolwiek inny (według określonego klucza) — grupę bardzo wiarygodną, ponieważ można spodziewać się wielu konfliktów. I ta wiarygodna grupa powinna określone problemy rozpatrywać, czasem blokować, czasem hamować, a w każdym razie odsyłać do parlamentu. Pierwszym zadaniem parlamentu będzie ustosunkowanie się do owych spornych problemów. A prezydent winien być tylko regulatorem. Ma czuwać nad całością, ma nadsłuchiwać czego pragnie społeczeństwo, zwracać uwagę parlamentu na to, co dobre, a co złe. Niczego nie narzucać. Najwyżej doradzać parlamentowi jak mądrze postąpić. I tak widzę swoją rolę... Owszem, dekrety chciałbym wprowadzić, ale nie dekrety prezydenckie ani rządowe, lecz autorytatywnej grupy parlamentarnej.

Ja udowodniłem — zarówno w Słupsku, jak i w Mławie — że potrafię ludzi pokojowo przekonać. Mnie demokracja nie jest straszna, tłumów się nie boję, porozumiem się z nimi, bo mam argumenty. Nie jest to bynajmniej z mej strony zarozumialstwo — jestem z tej masy, z tej soli i dlatego sobie poradzę, a Mazowiecki sobie nie poradzi.

Ja chciałbym uwłaszczyć Polaków, a dopóki ich nie uwłaszczę — nie mogę sprzedać innym ani ziemi, ani fabryk, nawet niektórzy mi dzisiaj zarzucają, że zmieniam zdanie, że dzisiaj popieram ograniczenia własności dla cudzoziemców do 49 procent, a dawniej tego nie głosiłem. Ale ja nie wprowadzam w rząd obcych bisnesmenów, tylko nie chcę, żeby dyrektor na własną rękę sprzedawał fabrykę, bo się boję, że mnie oszukają, że nas oszukają, że Polskę rozkradną. Dlatego mówię, że chcę najpierw uwłaszczyć Polaków, chcę przyspieszyć proces własnościowy, a potem — ten Polak co wykupił niech sprzedaje.

Króluj Nam Chryste, Zawsze i Wszędzie

W ostatnią niedzielę roku kościelnego Kościół czci święto Chrystusa Króla. Nie władcy przyszłości, nie wodza armii, nie tego, który tłoczy monetę, nie fałszywego administratora zawodnej sprawiedliwości, lecz Króla przyszłości, tego który gnębionym przynosi wolność, który sprzeciwia się możnym tego świata, który jest nauczycielem miłości. Jezus przyszedł, aby obalić władztwo Cezara, ale nie zająć jego miejsca.

On przyszedł, aby obudzić śpiących, otworzyć oczy ślepym, odnowić potęgę słabych. Gdy wszystko będzie dokonane i Jego królestwo ugruntowane, Królestwo nie potrzebujące ani armii, ani niewolników, lecz tylko odnowionych i kochających się dusz. Potęga każdego Cezara rozwieje się jak garść popiołu przed zdobywczym tchnieniem wichru Jego; Chrystus — droga, prowadząca ku wolności, nie nazywa się zniszczeniem, lecz świętością i nie mieści się w żadnych wykrętnych poglądach nowoczesnych Cezarów, lecz tylko Ewangelii.

Oto Król Wasz? — wołał kiedyś do tłumów Piłat, żądając wody na umycie rąk z krwi, jaką przed chwilą zmyto z kamieni po biczowaniu Chrystusa, ale którą napróżno usiłował zmyć ze swych rąk starosta rzymski. Albowiem nie masz usprawiedliwienia dla władzy, mającej moc obrony słabych, a wydającej niewinną ofiarę na śmierć z obawy przed narażeniem się mordu, chciwej tłuszczy.

Czy Ty jesteś królem zapytał Piłat Chrystusa? "Jestem ja Królem" powiedział Chrystus do Piłata. Lecz w moim królestwie nie ma szczęku broni, nie ma nienawiści, nie ma niesprawiedliwości. Królestwo moje to "Miłość".

Król francuski Klodwik, gdy przed czternastu wiekami, czytano mu w świątyni tę scenę z Ewangelii, porwał się z miejsca i dobywając miecza zawołał: "Ach gdybym ja był tam z moimi żołnierzami". Wielkie słowa, słowa żołnierza i męża stanu. Słowa, słowa czystej i mężnej miłości.

Jesteśmy żołnierzami Chrystusowymi w Jego kościele, takie słowa nie rozczulają, nie pobudzają do płaczu, ale do czynu, do walki ze złem gdziekolwiek ono jest wśród nas, albo przeciw nam.

Jezus Chrystus założył swój Kościół, aby stał się zaczątkiem Jego Królestwa na ziemi, które trwać będzie wiecznie w innym świecie. Przed chrześcijaństwem, przed nami duże zadanie, lecz aby zadanie to spełnić, by wszystkich do siebie pociągnąć i scalić, potrzeba nie tylko Bożego działania, lecz i naszego wysiłku i poświęcenia. Potrzeba, aby w sobie mieć i posiadać tę siłę, której na imię — Miłość i rządzić się tym prawem, które się zwie Chrystusowym Prawem Miłości.

Ks. Walenty Nowacki

WYBORY (refleksje)

Wybory! Pierwsze polskie wolne wybory po przeszło półwiekowym przymusowym milczeniu. Wielu z nas — chociaż jesteśmy posunięci wiekiem — nigdy w życiu nie brało udziału w polskich wyborach.

Wypadki biegną tak szybko... jesteśmy oszołomieni, niedowierzamy jeszcze rzeczywistości: możności zabrania głosu w decyzji jaką drogą Polska ma iść. Co myślą nasi rodacy w innych krajach? Jak rozwiązano sprawę podwójnego obywatelstwa? Czy mamy dosyć danych by decydować kto słuszną drogę wskazuje. Wałęsa czy Mazowiecki? Może lepiej by kraj sam to zdecydował? Nagłe wysunięcie trzeciego silnego kandydata zmusza nas do decyzji: nie można dopuścić by przeszedł ktoś obcy Solidarności, ktoś, którego ideologia jest nam zupełnie nieznana.

Nasuwa się refleksja: widać miał rację Mazowiecki, że z naszą wolnością i demokracją trzeba się obchodzić ostrożnie jak z nowonarodzonym dziecięciem. Może zbyt wcześnie jeszcze było na wybory?

Sobota, 24 listopada. Gościnnie otwarta brama konsulatu polskiego w Kurytybie. Tego konsulatu, który dla jednych był nieprzerwanie symbolem Ojczyzny, jakakolwiek by Ona była, a dla innych był symbolem obcego nam systemu i którego progi przekraczało się niechętnie, a który teraz wita nas białoczerwonymi sztandarami i Orłem w koronie. To prawda, że to tylko symbole, ale jakoś robi się ciepło w sercu.

Przewodniczy ks. rektor Benedykt Grzymkowski, dalej przy stole pp. Sergiusz Sikorski, Elżbieta Makowska, Urszula Szajda, Zdzisław Pisarski, Tadeusz Kawalec i Roman Denega. Pan Marek Makowski przyjmuje gości w roli gospodarza konsulatu. Identyfikacja wyborców, wręczenie listy wyborczej, jeszcze chwila namysłu... Sześć nazwisk tańczy przed oczami, ale tylko te dwa dla nas się liczą. Oświeć Duchu św. byśmy obrali słuszną drogę, daj by Polska była Polską, a Solidarność znów wróciła do wspólnych korzeni i braterskiej zgody.

W głównym salonie błyski reflektorów, kwiaty ekipa TV Globo, korespondenci z "O Globo" z Rio de Janeiro i z "Estado de São Paulo". Czy jesteśmy wzruszeni? Bardzo! Na kogo głosowaliśmy? Nie powiemy, głosowanie jest tajne, a obaj kandydaci — znani całemu światu — są dobrymi patriotami i ludźmi czystych rąk i sumienia. Cieszyć nas będzie tak zwycięstwo jednego jak i drugiego.

24 listopada 1990.

Post scriptum — 26 listopada.

Wydaje się, że wynik będzie raczej niespodziewany. Oto pułapki demokracji! Tymbardziej pożądany i konieczny udział Polaków w drugiej fazie głosowania — 9 grudnia br.

Irena Łosiowa

Gawędy starych Polaków

— Vovô, cóż ty tak siedzisz z "Folha de São Paulo" w ręku i mruczysz coś gniewnie? Co cię tak zdenerwowało? Uważaj, bo jeszcze dostaniesz "derrame" — jak to się po polsku nazywa? Już wiem, jeszcze cię szlag trafi!

"Szlag" to trochę z niemiecka, a mnie po prostu krew zalewa, bo popatrz jakie tu bezczelne kłamstwa wyczytuję! W korespondencji z Niemiec na temat ratyfikacji granic polsko-niemieckich piszą tak: "Już dwa razy w tym stuleciu Polska zagarnęła (abocanhou) ziemie niemieckie..." Jednym słowem to my teraz jesteśmy "vilão de história". Skorzystaliśmy z zamieszania (a może nawet wywołaliśmy wojnę?) i zagrabiliśmy ziemie niemieckie! I jeszcze mi mówią, że Niemców nie trzeba się bać!

— Napisz Dziadziu list do redakcji.

— A żebyś wiedział, że napisałem! Powiedziałem im, że w 1919 r. Polska nie tylko nie zagarnęła ziem niemieckich, ale odebrała ziemie polskie i zagrabione przez Prusy w rozbiorach. Co do ziem przyznanych nam w 1945 to choć, jak głosi legenda, Bolesław Chrobry wbił słupy graniczne na Sole i Łabie prawie tysiąc lat temu, i pomimo, że ciągle odnajduje się tam ślady słowiańszczyzny, to jednak koleje tych ziem były różne i można by dyskutować ich polskość czy niemieckość. Pomorze Wschodnie straciliśmy wskutek niedopełnienia przysięgi Krzyżaków, Śląsk też miał różne koleje. Ale czy nie uważasz, że jakieś odszkodowanie nam się od Niemców należy?

— Naturalnie, Dziadziu. Ale nawet największe odszkodowania nie zapłacą krzywd i nie wrócą życia pomordowanym. Jak to królowa Jadwiga mówiła do Jagiełły, gdy wynagradzał na jej prośbę skrzywdzonych?

— Spytała: "A któż im łzy powróci?" Tak, łez i cierpień nikt nam nie wróci, ale przynajmniej na tych ziemiach mogą żyć i pracować wysiedleni ze wschodu Polski.

— No właśnie Dziadziu, co mnie niepokoi: Na zachodzie pretensje niemieckie, na wschodzie litewskie, białoruskie, ukraińskie. Bogaty Śląsk i zagłębie naftowe na wschodzie, to też łakome kąski. Więc cóż Polsce w końcu zostanie?

— Mój drogi, te sprawy wschodnie rzeczywiście są skomplikowane. O Litwie już ci coś niecoś mówiłem. Może trudniejsza jest sprawa stosunków polsko-ukraińskich. Niestety sporo krwi się między nami polało (czego chwała Bogu, nie mamy z Litwinami. Raczej wspólnie krew wylewaliśmy. Do tego jeszcze Hitler i Stalin tak ludzi i narody wymieszali, że chyba jedynym rozwiązaniem byłaby unia narodów, w której sprawy granic byłyby drugorzędne, a za to szanowana byłaby wolność języka, wolność religii i nauczania i gdzie kultury przenikałyby się wzajemnie i wzbogacały. Ciekawy był artykuł w "Ludzie" o mniejszościach narodowych w Polsce.

— No tak Dziadziu, był artykuł, ale po polsku Cieszyłem się, że wychodzi zeszyt portugalski, bo wiesz jak mi trudno po polsku czytać pomimo że Babcia tak się nademną namęczyła. Ale zdziwiło mnie i rozczarowało, że w tej portugalskiej części tak mało o Polsce. Przecież dla nas urodzonych tu i wychowanych, wszystko co dotyczy Polski, jest mało znane, a interesujące. Jej dzieje, opis jej miast, sprawy aktualne...

— No to napisz list do redaktora!

— Chyba to zrobię, ale patrz Dziadziu, sunie tu pan Józef...

— Cześć panowie! Co tam słychać? Głosowaliście?

— Oczywiście, głosowaliśmy i tu i tam. A pan?

— Ja nie, bo przecież jestem naturalizowany.

— Panie Józefie, przecież pan się obywatelstwa polskiego nie wyrzekł, niechże pan głosuje, choćby w drugim turnusie, przecież nie możemy dopuścić do godności głowy państwa kogoś zupełnie nam obcego i nieznanego!

— Któż to tego milionera wysunął? Kto za nim stoi?

— Niestety wieści z Polski, a raczej ich interpretacja, dochodzą do nas powoli. Ale mimo tego sytuacja jest jasna (choć jest poważna i niepokojąca). Trzeba głosować na tych, którzy chcą "żeby Polska była Polską".

— No to do zobaczenia przy urnie wyborczej dziewiątego grudnia.

Przechodzień

26-11-1990.

LUD O POVO

Tygodnik **Editora LUD LTDA.**

Dyrektorzy: **Ks. Euzébio Spiśla, Miecislau Surek i Paulo Filipake**

Redaktorzy: **Ks. Jerzy Morkis** (w j. polskim) **Miecislau Surek** (w j. portugalskim)

Departament Handlowy: Józef Rendak

Administracja: Alameda Cabral, 846, Caixa Postal, 988 — Telefon: (041) 222-1057 (PABX). Kod Pocztowy — 80.001 — Curitiba - Parana-Brasil.

Korespondenci/Współpracownicy: Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Tadeu Burzyński; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marcinowska; Sra. Sława Stępniak; Sra. Irena Łoś; Danuta Laslowska; João Krawczyk; Ks. Piotr Włoczyk (Niemcy); Ks. Jan Kułaga.

Prenumerata:

Półroczna (25 numerów)	Cr$ 1.200,00
Roczna (50 numerów)	Cr$ 2.000,00
Kraje Ameryki	U$ 70 dolarów
Kraje Europy, Azji i Oceanii ..	U$ 80 dolarów

Sposób opłacenia prenumeraty: Listownie lub telefonicznie, Przekazem Pocztowym, lub Czekiem na konto Editora LUD Ltda.

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI

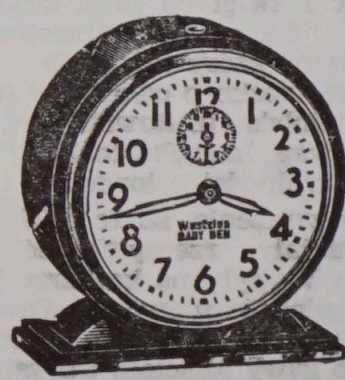

CARL R. RAEDER

Rua Riachuelo, 147

CURITIBA — PARANÁ

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JÓIAS
RELÓGIOS
ÓTICA
CRISTAIS
PORCELANAS
ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

À VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 —
R. M. Floriano Peixoto, 12 — Fone: (041)223-4975
CURITIBA — PARANÁ

Atak na witaminy

Pod takim właśnie tytułem ukazał się w czasopiśmie "Świat Medycyny", artykuł o nadużywaniu przez społeczeństwo amerykańskie pigułek z witaminami i mikroelementami. Tabletki te stopniowo wypierają ze stołów, kuchni i codziennego żywienia świeże owoce i warzywa. Ponieważ problem ten dotyczy w pewnym stopniu i nas — pozwalamy sobie przytoczyć opracowanie tego artykułu, tłumaczonego z prasy amerykańskiej.

W marcu ub. r. ukazał się najnowszy raport uczonych z Narodowej Akademii Nauk na temat żywieniowych nawyków Amerykanów. Obok zaleceń zmniejszenia spożycia tłuszczu, a zwiększenia owoców i warzyw, raport zawiera także zdecydowanie negatywną ocenę łykania dodatkowych witamin i mikroelementów jako metody uzupełniania niedoborów dietetycznych, zapobiegania chorobom czy wzmacniania organizmu. Generalny wniosek naukowców brzmiał: "nie ma wprawdzie dowodów na ich szkodliwość brak jednak także dowodów, że w jakikolwiek sposób wpływają korzystnie na zdrowie, w co tak wielu ludzi wierzy". Szczególnie ostrej krytyce raport poddał przyjmowanie witamin oraz składników mineralnych w dawkach przekraczających zalecane normy. Znane są przecież groźne skutki uboczne zażywania "megadawek", zwłaszcza witamin A, D i B6.

Tymczasem entuzjaści i producenci witamin oponują, że raport Akademii jest jednostronny i pomija wyniki badań, które stwierdzają pozytywne skutki dodatkowych dawek witamin dla zdrowia milionów ludzi. Jak to często w takich dyskusjach bywa, prawda zapewne leży pośrodku. Obserwacje z ostatnich dziesięciu lat zdają się sugerować, że witaminy i mikroelementy odgrywają znacznie ważniejszą rolę niż to się zwykło od półwiecza uważać. U ludzi, których dieta bogata jest w witaminę C, stwierdza się mniejszą zachorowalność na raka żołądka. Spożycie żywności o dużej zawartości prowitaminy A wydaje się chronić przed rakiem płuc i krtani, a retinol, inna forma prowitaminy A, zmniejsza ryzyko raka skóry. Wiele badań sugeruje, że na przykład przyjmowanie wapnia przez kobiety trzydziesto- i czterdziestoletnie może je uchronić w późniejszym wieku przed deficytem soli wapnia i fosforu, często prowadzącym do odwapnienia kości (osteoporoza).

Najwięcej zainteresowania wzbudza ostatnio witamina PP (niacyna). Kilka obszernych analiz dowodzi, że duże dawki tej witaminy obniżają poziom cholesterolu we krwi. Lekarze jednak ostrzegają, że konieczne w tej kuracji dawki od 1.000 do 3.000 mg, czyli od 70 do 300 razy większe od zalecanej normy spożycia, są niebezpieczne i powinny być podawane pod ścisłą kontrolą lekarza.

Zwolennicy teorii o korzystnym wpływie zwiększonych dawek witamin i mikroelementów na organizm przedstawiają kolejne dowody, tym razem wyniki badań nad biochemią i metabolizmem witamin A, B6, C i E oraz cyklu. Wszystkie zdają się być istotne dla sprawnego funkcjonowania systemu immunologicznego. U ludzi z niedoborem jednej lub kilku tych witamin stwierdzono różne uszkodzenia tego systemu, jak obniżenie liczby komórek zwalczających choroby i nowotwory. Nadal jednak nie jest jasne, czy to dodatkowe dawki witamin — zwłaszcza w porównaniu z innymi czynnikami — mają istotny i bezpośredni wpływ na reakcję immunologiczną.

Jeśli nawet wszystkie hipotezy zostaną potwierdzone przez dalsze badania, sprawą otwartą pozostaje pytanie, kto powinien zażywać większe dawki witamin. Ich obrońcy upierają się stanowczo, że pewne grupy ludności, jak palacze, ludzie ubodzy i niektóre kobiety, są szczególnie podatne na niedobory składników odżywczych, bądź mają zwiększone zapotrzebowanie na niektóre witaminy z innych przyczyn. Co do tego ostatniego twierdzenia panuje wśród większości adwersarzy zgoda. Rzeczywiście, rzetelne badania wykazały, że na przykład palacze mają niedobory witaminy C, a u kobiet łykających tabletki antykoncepcyjne stwierdzono obniżony poziom niektórych witamin z grupy B. Dodatkowe dawki witamin lub multiwitamin powinny przyjmować również osoby na dietach odchudzających lub cierpiące na schorzenia układu trawiennego.

Tylko takie potrzeby mogą uzasadniać konieczność stosowania uzupełniających dawek witamin i łykanie tabletek. Nie ma natomiast żadnego dowodu na to, że ogromne dawki witaminy C mogą zapobiec lub wyleczyć zwykłe przeziębienie; że witamina B może złagodzić stres, albo, że któraś z witamin jest cudownym lekiem na wszelkie choroby.

Wiara w magiczną siłę tabletek i pigułek jest kusząca; chcąc zmienić żywieniowe nawyki ludzi i nauczyć ich racjonalnego sposobu odżywiania się, należy stawić zdecydowany opór nienaturalnemu popytowi na nie.

("Przekrój")

- ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
- ADUBOS COMPOSTOS
- ADUBOS SIMPLES
- PULVERIZADORES
- FUNGICIDAS
- INSETICIDAS
- HERBICIDAS

Boutin

Maior Estoque e Melhor Preço da Praça Atacado e Varejo

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de setembro, 2.064 — Fone: 248-1833

Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"

80.000 — CURITIBA — PARANÁ

Irmãos Hauer & Cia. Limitada

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSH, telas, panelas e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

UŚMIECH JANA PAWŁA II

Album

Brat Marian ze Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego zawiózł ks. kardynała Wojtyłę na konklawe po śmierci Jana Pawła I. Później Ojciec św. Jan Paweł II niejednokrotnie żartował, że "Brat Marian zawiózł mnie do Watykanu, ale już po mnie nie wrócił!"

Brat Marian jednak jako jeden z pierwszych widział nowego Papieża, gdyż z Kolegium Polskiego zaraz po niespodziewanym wyniku konklawe przywiózł do Watykanu osobiste rzeczy Jana Pawła II. Później niejednokrotnie miał możność spotkania z Papieżem i dzięki temu jest w posiadaniu pięknego albumu, który zawiera fotografię jego spotkań z Janem Pawłem II. M. in. posiada fotografie z żartobliwym gestem Papieża. Na pierwszej fotografii widać jego powitanie z Janem Pawłam II. Na drugiej można zobaczyć jak Papież wyciąga w jego kierunku rękę. A na trzeciej fotografii okazuje się, że Jan Paweł II uchwycił go za nos i śmieje się beztrosko!!

Uśmiechnij się

Wesołe towarzystwo starszych panów wchodzi do lokalu, który opuszcza właśnie gromada dziewcząt.

— Dokąd to, panienki? — zaczepia je zalotnie jeden z panów.

— Idziemy do domu zawiadomić nasze babcie — odpowiada jedna z dziewczyn — że i dla nich jest towarzystwo.

★

W przepełnionym autobusie starszy pan zwraca się do dwunastoletniego chłopca z propozycją:

— Dam ci 500 złotych, jeśli ustąpisz miejsca...

Chłopiec zrywa się, bierze pięćset złotych, a pasażer zwraca się do stojącej obok pani:

— Proszę bardzo, niech pani usiądzie.

Pani przez moment waha się, potem siada i mówi do chłopca:

— Synu, podziękuj panu za 500 złotych...

★

Stuletniej staruszce zmarła osiemdziesięcioletnia córka. Na pogrzebie, obok matki stają dwie równie wiekowe babcie i wzdychają:

— Dawno wiedziałam, że to się tak skończy.

— Prawda, od urodzenia było to anemiczne dziecko...

Praktyczne

— Wszelkiego rodzaju szkło dobrze czyści się octem z solą, szczególnie gdy przedmioty są bardzo zabrudzone. Przedtem powinno się je namoczyć w mydlinach z dodatkiem amoniaku. Aby uzyskać połysk, można przy polerowaniu przetrzeć naczynia sokiem z cytryny.

— Kryształów nie powinno się moczyć w zbyt gorącej wodzie — nawet najbardziej zakurzone myją się łatwo w ciepłej z dodatkiem detergentu, a płukać w zimnej wodzie z dodatkiem octu. Osad z dna kryształowych karafek i wazonów, którego nie można wyczyścić szczotką służącą do mycia butelek, usuwa się po uprzednim wrzuceniu pokruszonych skorupek od jajek i zalaniu ich letnią wodą. Naczynie czyści się przez potrząsanie do momentu aż dno będzie czyste.

— Z kolei porcelanę najlepiej myć w ciepłych mydlinach z dodatkiem amoniaku. Poleruje się ją podobnie jak szkło, czyli solą z octem. Plamy z porcelany można usunąć, jeśli przetrze się je solą kuchenną.

Handel ludzkimi organami

W krajach Trzeciego Świata kwitnie ostatnio coraz bardziej handel organami ludzkimi. Żyjący w nędzy mieszkańcy krajów Dalekiego Wschodu i Indii sprzedają przeważnie swoje nerki, za które chorzy bogacze płacą nawet do 20 tysięcy dolarów. Jednak ich właściciele otrzymują zaledwie ok. 1 tysiąca dolarów za jedną nerkę. Resztę inkasują żerujący na nędzy ludzkiej pośrednicy i pozbawieni skrupułów lekarze dokonujący przeszczepów. Sukcesy medycyny transplantacyjnej powodują, że coraz więcej bogatych Amerykanów, Europejczyków i Arabów udaje się do Indii, Tajlandii lub na Filipiny, by przeszczepić tam sobie nowe nerki. Jak stwierdzono jednak na niedawnym kongresie w kanadyjskiej Ottawie, operacje w tych krajach kryją w sobie często duże niebezpieczeństwo. Wynika ono przede wszystkim z niskiego poziomu sanitarnego w tamtejszych szpitalach, niedostatecznego zbadania stanu zdrowia organodawców, a także na skutek zbyt szybkiego wypisywania organobiorców z klinik dokonujących transplantacji. Zaniepokojeni rozmiarami tego zjawiska uczestnicy kongresu w Ottawie wyrazili obawę, że handel organami ludzkimi może doprowadzić do równie kryminalnych praktyk, jakie obserwuje się od lat w handlu narkotykami. Już teraz znane są odrażające fakty uprowadzania kobiet i dzieci w celu sprzedaży ich nerek. Proceder ten zagraża głównie bezdomnym dzieciom oraz sierotom. Dlatego uczestnicy kongresu w Ottawie wystąpili ze stanowczym wnioskiem, żądającym ogólnoświatowego zakazu handlu organami ludzkimi.

Sekret Leonarda: Drzemki

Według legendy, genialny i wszechstronny Leonardo da Vinci dokonał w swym życiu wiele nie tylko dzięki zdolnościom i pracowitości. Ponoć spał tylko 1 i pół godziny na dobę. Według jego metody te półtorej godziny zupełnie wystarczą pod warunkiem, że co cztery godziny ma się 15-minutową drzemkę.

Ostatnio naukowiec z bostońskkiego instytutu analizy filozofii rytmu naszego życia uzależnionego od 12 godzin dnia i 12 godzin nocy, stara się zbadać tę rzecz dokładniej. Twierdzi, że może to pomóc lekarzom i strażakom przetrzymać bez zmęczenia długie godziny dyżurów nocnych.

Między innymi przeprowadził ankietę wśród samotnych żeglarzy oceanicznych i stwierdził, że większość z nich zadawalała się drzemkami, w sumie 5 godzinami snu na dobę. Ostatnio, na konferencji naukowej stowarzyszenia specjalistów od spraw snu w Minneapolis, opisali wyniki ciekawych rezultatów w tej dziedzinie. Pod jej kierunkiem, młody ochotnik, 27-letni mężczyzna przez 9 dni spał tylko owe 15 minut co cztery godziny. Ponieważ kilka razy przesypiał pobudkę, średnio spał 2,7 godzin na dobę. Wyniki sprawdzania trzeźwości jak zdolność do logicznego myślenia i poprawnego rachowania oraz szybkiej orientacji były bardzo zadawalające. W dodatku ochotnik bez specjalnego namawiania zgodził się na dalsze dwumiesięczne doświadczenie. Świadczy to o tym, że tego rodzaju reżym nie jest wyczerpujący i nie stwarza psychicznych kłopotów.

Claudio Stampi nie sądzi, by każdy nadawał się na tego rodzaju specyficzną dietę. Nie każdy też będzie chciał poddać się takim rygorom. Przytoczył przykład jednego włoskiego artysty, tego, który mu zresztą 20 lat temu, nasunął myśl naukowego sprawdzenia metody wielkiego Leonarda. Artysta ten z powodzeniem wprowadził w życie reżym drzemek, ale po 6 miesiącach zaprzestał. Dlaczego? Nie będąc Leonardem da Vinci nie wiedział co robić z nadmiarem wolnego czasu

ŚW. BARBARO MIEJ W OPIECE LUDZI PODZIEMIA

Bardzo dawno, zapewne przed trzema tysiącami lat, powstało na polskich ziemiach górnictwo. Z głębokich dołów lub z drążonych w zboczach przekopach wydobywano najpotrzebniejszy wówczas krzemień: do wyrobu narzędzi gospodarczych, sprzętu łowieckiego, broni, do wytwarzania wreszcie niezbędnego do życia ognia.

Po upływie tysiąca lat górnictwo znacznie się rozwinęło. Gdy nastały związki Państwa Polskiego istniały już kopalnie soli, żelaza, złota, prawdopodobnie też srebra. Łupano kamień na budowy umocnień i zamków, a nieco później kościołów.

Sól była wówczas namiastką czy uzupełnieniem pieniądza. Wszystkie kopaliny były własnością Państwa, a więc, jak wówczas rozumiano, panującego.

Z tych dochodów wybudowano większość zabytkowych dziś kamienic i pałaców stołecznego Krakowa. Zrujnowany zamek królewski na Wawelu został odnowiony za czasów Zygmunta I, raczej odbudowany "z soli". Z solnych wpływów dostawali dożywotne zaopatrzenie żołnierze kwarciani, z soli utrzymywano Wojsko Królewskie i część przynajmniej kosztów utrzymania dworu itd

Już Bolesław Chrobry wyposażył dochodami z soli Klasztor w Tyńcu, a późniejsi władcy wyposażali liczne klasztory Ojców Benedyktynów, Cysteresów i inne, lub Norbertanek, Klarysek, Benedyktynek, Cystersek.

Klasztory były wówczas siedzibą nauk; szkoły klasztorne dostarczały pisarzy i urzędników, lekarzy i astronomów, szkoliły rolników i sadowników.

* * *

Gdy powstała Akademia Krakowska, to uposażenie profesorów było pokrywane też z dochodów Wieliczki. Jeszcze w średnich wiekach większość budżetu Państwa pokrywała sól.

Ciężka jest praca górnika. Lampa Davy'ego z ochronną siatką to sprawa niespełna 200 lat; w ciągu wielu stuleci górnik nie rozumiał na czym polega działanie gazów trujących go w kopalni; przypisywał to złym mocom. Wiadomo, niebo jest tam, w górze, a ogień piekielny wyczuwa się w głębokim szybie, czasem nawet wydostaje się i porywa ofiary.

W razie katastrofy odcięty od wyjścia górnik czerpał nadzieję w pewności, że nie opuszczą go koledzy, że dotrą na czas drużyny ratownicze, że obroni go modlitwa do św. Barbary, Patronki Podziemia.

* * *

Gdy nastała katastrofa września 1939 roku, ruszyła praca w innym podziemiu, w podziemiu konspiracji. Na początku, bo musiało się od czegoś zacząć, było słowo głoszące, że "... nie zginęła, póki my żyjemy..." Słowem należało dotrzeć do aktywnych jednostek zagubionych w ludzkiej masie, do samorzutnie powstających organizacji.

Słowem trzeba było wykuć z kruszcza patriotyzmu całą organizację Państwa Podziemnego, zespolić je, dotrzeć do każdego zakątka z informacjami, wskazówkami i rozkazami, nadać kierunek pracom i walce, nieść słowa otuchy i zachęty do wytrwania.

Dzieła tego dokonywali przywódcy, pisarze, podziemni zecerzy i drukarze, łącznicy (czki) i kolporterki.

Podziemie więc informowało Kraj: w 1944 roku prawie 600 t. zwanych powszechnie "gazetek" docierało do rąk milionów osób. W podziemiu wydrukowano 1.075 tytułów (w 1.239 ramach) książek dla wyposażenia tajnych kompletów szkolnych i uniwersyteckich, dla ratowania niszczonej przez wrogów polskiej kultury, dla celów wojskowych.

Dziesiątki tysięcy aktów sabotażu zapobiegało wygłodzeniu Kraju, i obniżało wydajność przemysłu wojennego wroga, a ponad dwa tysiące akcji bojowych tylko w ciągu 1942-1944 — przed wybuchem "Burzy" — jest też dowodem wkładu podziemia w wojnie.

Jeszcze raz okazało się, że podziemie polskie uczy, karmi i broni, jak w górnictwie. W konspiracji też, jak w górnictwie, waliły się stropy komórek rozszyfrowanych przez wrogów też snuły się trujące opary prowokacji, też jak w górnictwie ginęli pracownicy podziemia, ale przeważnie ginęli samotnie, bo "zasypanemu" lub "zasypanej" nikt nie mógł udzielić pomocy; więc człowiek podziemia czerpał ufność w trzymanej w pogotowiu swej "desce ratunku" (cyjanek potasu), i powierzał się opiece św. Barbary Patronki Podziemia.

Polska śmietnikiem Europy

Według międzynarodowych wykazów Polska jest najbardziej zanieczyszczonym i ekologicznie zagrożonym krajem Europy. Na skutek wadliwego zarządzania i katastrofalnej polityki gospodarczej, niektóre części Polski, że Śląskiem na czele, praktycznie biorąc nie nadają się już do "normalnego życia". Ale na tym dramat kraju się nie kończy, gdyż do Polski "eksportuje" się odpadki przemysłowe, komunalne i inne, przede wszystkim z Niemiec, 60 procent odpadów w RFN składowano i przetwarzano do niedawna na terenie Niemiec. Wiele tamtejszych firm, stosując najnowsze technologie, zajmuje się przeróbką odpadów. Ale co najmniej 20 procent odpadów, najczęściej o wysokiej szkodliwości dla środowiska, usiłuje się wywieźć za granicę. Ostatnio doszło do afery w związku z "upchnięciem" koncentratu cynku na Śląsku.

Zgodnie z umową, zawartą w sierpniu 1988 roku, do Polski wywozi się rocznie ponad 900.000 ton szlamu z dna Renu, wydobywanego przy pogłębianiu tej rzeki. Każdego dnia dwa pociągi przywożą niemiecki szlam do Bogatyni, gdzie składuje się go na terenie starej kopalni. W nieszkodliwym w samym sobie szlamie znajdują się jednak szkodliwe dla zdrowia metale takie jak chrom, kobalt i kadm. Za tonę szlamu Niemcy płacą 30 marek. Ostatnio podjęto wstępne rozmowy dotyczące "eksportu" do Polski rocznie 2 miliony ton szlamu z pogłębianego portu w Hamburgu. W Polsce bierze się również pod uwagę możliwość "importu" innych odpadów chemicznych itp. Zważywszy, że Polska nie ma zakładów do neutralizowania i przetwarzania tego rodzaju trujących substancji sama sugestia składowania ich na terytorium kraju napawać musi przerażeniem.

Jeżeli dodamy, iż skażenie wody i powietrza na terenie południowo-zachodniej Polski osiągnęło w tym roku krytyczny stan z powodu przestarzałych fabryk, zależności od węgla, a także na skutek wieloletnich zaniedbań, nie mówiąc już nic o truciznach płynących wodą i powietrzem od sąsiadów, to przerażenie jeszcze bardziej się potęguje. Odra była w tym roku już trzykrotnie całkowicie zatruta chemikaliami z czeskich fabryk oraz dwutlenkiem siarki wyrzucanym przez kominy siłowni znajdującej się koło Chociebuza (Cottbus). W ten sposób przez Nysę Łużycką przenosi się rocznie 460.000 ton tej trucizny. Stanowi to więcej niż wyziewy niemal wszystkich siłowni w krajach skandynawskich.

Ale istnieje jeszcze "nieoficjalny przewóz" niezwykle groźnych dla zdrowia ludzkiego odpadów. I tak celnikom polskim udało się ostatnio udaremnić kilka prób nielegalnego wywozu do Polski w wysokim stopniu szkodliwych dla środowiska naturalnego odpadów z RFN. Sprawa oparła się o parlament w Bonn. Niemiecki minister ochrony środowiska Klaus Tepfer powiedział podczas konferencji prasowej, że ten nielegalny proceder uprawia wiele niemieckich przedsiębiorstw eksportując do Polski różnego rodzaju śmieci i odpady. Działalność ta odbywa się poza wiedzą i zgodą władz. Odpady te deponowane są z zasady "gdzie popadnie".

Właśnie w stronę Polski patrzą koncerny i firmy pragnące pozbyć się szkodliwych odpadów. Nie ma wiele państw — nawet w skali światowej — skłonnych w obliczu złej sytuacji gospodarczej i braku dewiz przyjmować za opłatą brudne i trujące ładunki. Dzisiaj EWG zaleca szukać dalszych terenów składowania odpadów, a państwem które najbardziej z punktu widzenia Wspólnoty nadaje się do tego jest Polska.

Gęstość zaludnienia na Śląsku przekracza pięciokrotnie średnią krajową. Jest tam też ponad 900 zakładów najbardziej zanieczyszczających środowisko naturalne w Polsce. Ponieważ ostatnio sytuacja pod tym względem uległa gwałtownemu pogorszeniu rząd po-PRL-owski rozważa możliwość wydania do końca br. ponad 100.000 masek gazowych mieszkańcom tego regionu. Tu można już powiedzieć, że nie tylko przerażenie, ale rozpacz ogarnia człowieka.

Komitet Centralny i Pałac Kultury w Warszawie

Przeszło rok ważyły się w Warszawie losy centrali byłej PZPR tak zwanego "Białego Domu" i stalinowskiego prezentu dla stolicy Polski – Pałacu Kultury i Nauki, nazywanego potocznie "Pekinem". Dopiero pierwsza połowa października przyniosła konkretne informacje o przyszłości tych dwóch wielkich budowli.

BIAŁY DOM będzie siedzibą Banku Handlowego SA, Banku Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych SA i dwóch Banków PKO (BP i SA).

Zainteresowanie "Białym Domem" wyraziło jeszcze 17 innych banków. Największą — jak dotąd — powierzchnię ponad 2.000 metrów kwadratowych otrzyma Państwowy Bank Kredytowy.

Wszystkie negocjacje dotyczące czynszów są poufne, wiadomo tylko, że średnia cena ynajmu jednego metra kwadratowego przekroczy 300.000 złotych miesięcznie. Sale konferencyjne i reprezentacyjne oraz dwa gabinety I sekretarza KC będą wynajmowane odrębnie na różne spotkania i sympozja.

Ze środków uzyskanych z dzierżawy gmachu ma być wybudowana Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego. Przyszli lokatorzy budynku zobowiązali się do udzielenia kredytów na realizację tej budowli.

"PEKIN" — Sprawa zagospodarowania znienawidzonego przez warszawiaków Pałacu Kultury i Nauki przedstawia się w sposób bardziej skomplikowany. "To co niektórzy chcieliby zburzyć, inni traktują jako wielką atrakcję: symbol upadku ustroju, który może przyciągnąć spragnionych odmienności cudzoziemców. Tak właśnie myśli pan John Kowalczyk z USA, który już w maju br. podpisał z władzami miasta tzw. list intencyjny dotyczący przejęcia gmachu, wyremontowania go i następnie wynajmowania pomieszczeń za cenę, która zwróci poniesione koszty i przyniesie zysk miastu i p. Kowalczykowi".

John Kowalczyk jest współwłaścicielem dużej firmy budowlanej na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych.

W pierwszej dekadzie października uzgodniono, że spółka ma mieć charakter joint venture, ale bez tytułu własności budynku. To znaczy PKiN nadal pozostanie własnością miasta, a spółka działać będzie na zasadzie dzierżawy. Umowa ma być podpisana w I kwartale 1991 roku. Zarząd stolicy ma mieć w spółce 60 procent udziałów i prawo do takiego procentu zysków.

Umowa będzie zawarta co najmniej na 25 lat.

Jeden z banków austriackich zgodził się kredytować Kowalczyka do wysokości 100 mln dolarów.

Przy realizacji umowy z Kowalczykiem najpoważniejszym problemem będą dotychczasowi lokatorzy. Spodziewane jest, że dla niektórych użytkowników — np. Uniwersytetu Warszawskiego — Kowalczyk zbuduje nowe pomieszczenie na terenie wskazanym przez miasto. Stan posiadania niektórych instytucji musi się zmniejszyć. Czeka to przypuszczalnie Polską Akademię Nauk, zajmującą obecnie w Pałacu przeszło 20.000 m kw., czyli prawie tyle co dawne KC PZPR.

Wstępne obliczenia wykazują, że otrzymany przez Kowalczyka kredyt będzie spłacony w ciągu 7 - 8 lat, tak jak to zwykle bywa przy budowie hoteli. Kowalczyk ma nadzieję na ściągnięcie do Warszawy wielu biznesmenów. Zainteresowane są m. in.: Coca-Cola, IBM, linie lotnicze i banki.

("Dziennik Polski")

Auto Vidros São Cristóvão Ltda.

TEM DE TUDO — VIDROS ORIGINAIS PARA AUTOMÓVEIS E CAMINHÕES, BORRACHAS E ACESSÓRIOS — COLOCAÇÃO — ATACADO — O MELHOR EM PREÇOS E SERVIÇOS —

MATRIZ: Rua Nilo Cairo, 52 — Administração — CEP 80.060
FILIAL 01 : Rua Conselheiro Laurindo, 961 — Ramais 114 e 115 — CEP 80.060
FILIAL 02 : Rodovia BR-116 — Km 105 n.º 17.745 — Ramais 116 e 117 — 81.500 — CURITIBA - PARANÁ
FILIAL 03 : Av. Gal. Charles de Gaulle, 347 — CEP 05.124 — FONE: (011) 261-3646 — Telex (11) 80116 — AVSC Parque São Domingos — SÃO PAULO-SP

ATACADO PABX: (041) 222-6565 — TELEX: (041) 2188

SPOTKANIE HITLER — STALIN WE LWOWIE?

Sowiecki uczony D. Najafow podaje, że w archiwach FBI znalazł się list podpisany przez ówczesnego dyrektora tej instytucji J. Edgara Hoovera, a zaadresowany do podsekretarza stanu Adolfa Berle, datowany 19 lipca 1940 r. dokument stwierdza:

"Nadeszła właśnie informacja z poufnych źródeł, iż po niemiecko-sowieckiej inwazji i podziale Polski, Hitler i Stalin spotkali się potajemnie we Lwowie w dniu 17 października 1939 r."

Nie identyfikując źródeł Hoovera, list podaje dalej, że o wyniku swych negocjacji z Hitlerem Stalin powiadomił Politbiuro.

Jak pisze "Komsomolska Prawda", odpowiedzi na to pytanie czy rzeczywiście takie spotkanie miało miejsce można oczekiwać dopiero po otwarciu najbardziej tajnych archiwów sowieckich.